Nr. 195. We Lwowie piątek dnia 28 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	6 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Delcassé, Francja i Niemcy.

Lwów 27 kwietnia.

Przez ostatnie dwa dni Wielkiego Tygodnia francuski świat polityczny pozostawał pod wrażeniem wniesionej przez Delcassego dymisji z urzędu ministra spraw zagranicznych. Wiadomość o tej dymisji rozeszła się w Paryżu w piątek nad wieczorem, ale nie ulega wątpliwości, że postanowienie wniesienia jej dojrzało w umyśle Delcassego jeszcze na dwa dni przedtem, kiedy to w Izbie deputowanych jedenastu mowców z kolei potępiło ryczałtem politykę tego ministra wobec Niemiec, a jedynym obrońcą jego był prezydent ministrów Rouvier, który jednak nie miał odwagi zdobyć się na krok stanowczy i postawić na porządku dziennym kwestję zaufania dla swego kolegi ministerjalnego.

Wrażenie tych ataków na Delcassego było tak silne, że bezpośrednio zaraz po nich mówić zaczęto głośno o możliwości podania się do dymisji. Ale Delcassé jeszcze się wahał, aż dopiero nadeszła na drugi dzień wiadomość o niezadowoleniu Japonji z powodu naruszenia neutralności wód francuskich na dalekim Wschodzie i kategoryczny protest posła japońskiego w Paryżu z tego powodu, co wszystko podkopało jeszcze bardziej pozycję ministra, skłoniły go do stanowczego kroku. Delcassé wniósł w piątek swoją dymisję.

Jakkolwiek przewidywana, sprawiła ona piorunujące wrażenie. Zrozumiano, że ustąpienie Delcassego w obecnej chwili stałoby się niepowetowaną szkodą moralną dla Francji. Postanowiono tedy wszelkich dołożyć starań, aby skłonić Delcassego do cofnięcia dymisji. Rozpoczęły się pertraktacje, prowadzone przez Rouviera, a podobno nawet sam Loubet prosił Delcassego o cofnięcie dymisji, lecz wszelkie usiłowania rozbijały się o upór ministra, który oświadczył, że pozostać dalej na swojem stanowisku nie może. Mimo to Rouvier i inni nie ustawali w usiłowaniach odwiedzenia Delcassego od powziętego postanowienia, tak, że ostatecznie minister w sobotę po południu cofnął podanie o dymisję.

Krok ten spotkał się z żywem uznaniem w całej prawie prasie francuskiej, a w Izbie deputowanych nawet w tych kołach, które jeszcze parę dni przedtem pragnęły z całego serca ustąpienia ministra i świadomie kopały mu dół pod nogami. Co wpłynęło na tę tak radykalną zmianę? Oto zadowolenie, albo raczej aż na zbyt wyraźna „Schadenfreude“, z jaką dzienniki niemieckie powitały wiadomość o dymisji Delcassego, przekonała Francuzów, że ustąpienie ministra spraw zagranicznych teraz właśnie, wobec wyzywającego stanowiska sąsiada z tamtej strony Wogezów w sprawie Marokka, oznaczałoby tylko zwycięstwo rabunkowej dyplomacji niemieckiej, a fiasko zagranicznej polityki francuskiej i dobrowolne przyznanie się do niego. Na to ambicja Francuzów pozwolić nie mogła w żaden sposób. Wprawdzie wysługujący się Niemcom z tuhajską układnością socjaliści francuscy i im podobni, wściekają się i długo się jeszcze zapewne wściekać będą z gniewu, że Delcassé pozostał nadal na swojem stanowisku, ale Francja na tem chyba nic nie straci. Byłaby natomiast straciła dużo, ogromnie dużo, gdyby Delcassé był naprawdę ustąpił. Szczęściem, w porę temu zapobieżono.

Z Warszawy.

Nie bardzo zadowolony wrócił generał-gubernator Maksymowicz z Petersburga; nie podał się wprawdzie do dymisji, jak to mylnie (co zrozumiałe w obecnej dobie) doniesiono, ale pozostał mu pewien niesmak, że mu nieszczerością w sferach petersburskich osłabiono stanowisko wobec Polaków w Królestwie. Według korespondenta *Czasu*, generał Maksymowicz wyjeżdża za kilka już dni ponownie do Petersburga. Podróż ta pozostaje w związku z przyspieszeniem podpisania uchwał komitetu ministrów przez cara i podobno z zamiarem wytargowania znaczniejszych ustępstw, zwłaszcza w sprawie językowej.

Nie ulega też kwestji, że staraniom generała Maksymowicza zawdzięczać należy świeże rozporządzenie ministra oświaty, wstrzymujące do dnia 14 września wydawanie papierów studentom uniwersytetu warszawskiego. Rozporządzenie to znosi w praktyce fatalne następstwa zamknięcia uniwersytetu, usuwa bowiem niebezpieczeństwo, jakie zagrażało studentom, podlegającym służbie wojskowej.

Jedna z uchwał komitetu ministrów mówi o rozszerzeniu języka polskiego w uniwersytecie warszawskim. Otóż dowiadujemy się, że

---

(47)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

Związki koleżeńskie tym sposobem wiele na tem ucierpiały, na miejsce przyjaźni wystąpiła denuncjacja. Na dobitek minister wojny wydał jeszcze jeden reskrypt, w którym domaga się od oficerów, aby się wzajemnie śledzili i wszelkie spostrzeżenia udzielali pułkownikom. Oficerów poniżono do roli szpiegów! Podwładni podglądają swoich przełożonych i czernią ich przed pułkownikami, ale oni także są szpiegowani przez podwładnych i o nich równie idą raporty do ministra wojny. Generał Kuropatkin wierzy, że tym sposobem pochwyci nić rewolucyjnych robót! Oto jeden z takich reskryptów:

„Panie pułkowniku!

Doszło do mojej wiadomości, że pomiędzy oficerami rozmaitych pułków utworzyły się rewolucyjne stowarzyszenia noszące ogólną nazwę: „Związek rewolucyjny armji“. Należy do nich około 100 oficerów, a nadto wydaje on pismo, które czytają w kasynie oficerskiem i rozszerzają po mieście. Potrzeba koniecznie dowiedzieć się o nazwiskach tych oficerów i pociągnąć do surowej odpowiedzialności. W tym celu, zechcesz pan oficerów, na których możesz liczyć i ufać, upoważnić do śledzenia swoich kolegów, czy czytają oni wspomniane rewolucyjne pismo, kto z nich mianowicie czyta i kto je rozszerza? Założysz pan w tym celu osobne listy, w których opisany będzie sposób życia oficerów poza obrębem służby.

Oczekuję na bardzo ścisłe wykonanie tego rozkazu.

Generał Kuropatkin.

Skutkiem tego rozporządzenia, minister wojny, chcąc dowiedzieć się o tych 100 oficerach, którzy są członkami owego rewolucyjnego związku, otrzymał przeszło tysiąc nazwisk tych oficerów rewolucyjnej propagandy. Połowa co najmniej tych rzekomo należących do rewolucyjnego związku, okazała się fikcyjna, pomimo to przeszło 700 dostało dymisję i przymusowy paszport na Syberję, chociaż im wcale żadnej zbrodni nie dowiedziono. Generał Kuropatkin chciał wiedzieć, kto są ci 100 oficerowie, a dowiedział się o tysiącu, ale też przekonał się, że tych 100 wcale nie pochwycił, a liczba członków „Związku rewolucyjnego armji“ jeszcze bardziej się zwiększyła. System zatem denuncjacji w tym razie chybił celu, bo nietylko rzeczywiście winni nie dostali się w ręce sprawiedliwości, lecz co gorsza spowodowało to osłabienie wojskowej dyscypliny i rewolucyjna agitacja znakomicie się rozszerzyła.

Po nieudałym eksperymencie wziął się Kuropatkin na inny znowu sposób, mianowicie nakazał agentom policyjnym porozdawać w koszarach cyrkularze rewolucyjne i pisma, pomiędzy żołnierzy i oficerów. I tym razem skutek chybił. Sądzono, że tym sposobem łatwo pochwycą winnych, ale się to wcale nie udało. Obadwa rewolucyjne stowarzyszenia: „Związek rewolucyjny armji“ i „Wojskowa organizacja rewolucyjna“ tak się w armji wzmogły, że liczą dziś na tysiące członków, posiadają swych mężów zaufania nawet w ministerstwie, wielkim generalnym sztabie i otrzymują wszelkie wiadomości o cyrkularzach tajnych Kuropatkina. Zanim je przygotowano do ekspedycji — już o nich wiedzą rewolucyjne organizacje. Akcja Kuropatkina doprowadziła do bardzo licznych aresztowań, ale między aresztowanymi są tylko niewinni i już nieraz wydarzyło się, że pomiędzy aresztowanymi oficerami znaleźli się właśnie przebrani agenci policyjni. Dalej zostało stwierdzone, że pomiędzy aresztowanymi oficerami nie było ani jednego, należącego do wyżej wspomnianych stowarzyszeń rewolucyjnych. Z tego też powodu, skutkiem tak rozpowszechnionej denuncjacji ucierpiały także wysoko położone osobistości, spowinowacone z dworem carskim, które wysłano na wygnanie. I tu więc wracają dawne czasy, gdy to wielki książę Mikołaj Konstantynowicz, wówczas 31 lat mający wnuk Mikołaja I, na podstawie fałszywej denuncjacji został aresztowany jako zbrodniarz stanu i stawiony przed sądem.

Sprawa Mikołaja Konstantynowicza, który po przeprowadzeniu tajnego śledztwa uznany jako nihilista, wygnany został do Taszkientu w środkowej Azji, gdzie dotąd żyje, wywarła w swoim czasie olbrzymie wrażenie w Petersburgu. Szczegóły jej jednak do dziś nie są dokładnie znane i nie wiadomo nawet, która z rozmaitych wersji, jakie krążyły wówczas o wielkim księciu Mikołaju Konstantowiczu, jest prawdziwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mają być ustanowione dwie nowe katedry polskie, a mianowicie: katedra języka polskiego i literatury polskiej. Dotąd wykładano literaturę polską po rosyjsku, a katedry języka polskiego nie było wcale.

Według otrzymanych z Petersburga wiadomości, sprawa szkół średnich i wyższych ma być rozstrzygniętą przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, przez radę specjalną, do której wejdą kuratorowie okręgów naukowych, dyrektorowie wyższych i średnich zakładów naukowych i niektórzy profesorowie. W radzie tej ma być też rozpoznawana sprawa wydawania pozwoleń na fundowanie w państwie wyższych zakładów naukowych prywatnych. Materjałów odpowiednich dostarczyły prace byłego ministra oświaty Zengera. Powstał też projekt zjednoczenia wszystkich zakładów naukowych, pod zarządem ministerstwa oświaty.

Zanim jednak te wszystkie projekty szkolne wejdą w życie, strejk, acz niezupełny w Królestwie, trwa dalej. W obecnej chwili, według zestawienia pism zakordonowych, sytuacja tak się przedstawia:

Ze szkół średnich na prowincji, a więc gimnazjów i szkół realnych, jedynie w Łodzi i Sosnowcu strejk objął niewielką liczbę uczniów; we wszystkich natomiast innych miastach prowincjonalnych luki są bardzo wielkie. Ilustracją tych stosunków są np. cyfry z gimnazjum w Siedlcach, gdzie na 317 uczniów-Polaków pozostało w szkole 21. W Łomży uczęszcza dotychczas 18, w Kaliszu 12 w gimnazjum i kilkunastu w szkole realnej, w Lublinie na 400 uczniów tylko 40, w Piotrkowie 5, w Kielcach 40, w Płocku 15, w Łowiczu 40, w Pułtusku 5, wreszcie w Radomiu 140, a więc liczba najwyższa po Łodzi i Sosnowcu.

Powyższe dane odnoszą się tylko do uczniów-Polaków i katolików, Rosjanie bowiem i żydzi z małymi wyjątkami nadal uczęszczają do szkół.

Do strejku przyłączyła się także i większość uczenic gimnazjów żeńskich, jakkolwiek i tutaj „bezrobocie" nie jest ogólnem; w Radomiu np. wróciły do nauki wszystkie uczenice prócz wydalonych. Strejkuje wreszcie także i przeważna część uczniów w szkołach handlowych.

Dane powyższe pozwalają na wyrobienie sobie sądu o rozmiarach owego „bezrobocia", według nich bowiem stwierdzić można, że 90% studentów strejkuje!

Jest to fakt smutny, nad którym zimno nie można przejść do porządku dziennego, ani też łudzić się, że tych przeszło dziewięć tysięcy młodzieży szkolnej, kosztem ofiarności rodaków pokończy szkoły za granicą. Na uwagę tedy wielką zasługuje ustęp z *Czasu*, który tak przemawia do rozwagi:

„Minął czas zdenerwowania i gorączki. Ci, którzy przestrzegali przed strejkiem, przestali już uchodzić za zdrajców. Coraz to szersze warstwy rozumieją, że sprawa nauki w języku polskim, a dobór środków, dążących do osiągnięcia tego celu, to dwa zupełnie różne problemy. Rozumieją już dzisiaj coraz to lepiej w Królestwie, że kto występuje przeciwko strejkowi, ten nie występuje przeciwko sprawie, ale przeciwko sposobowi, który nic nie może przynieść, a wszystko zepsuć lub w najlepszym razie odroczyć, tysiące zaś młodych egzystencyj złamać, tysiące rodzin unieszczęśliwić.

Rozumieją to już wszyscy, podnoszą się już nawet publiczne, rozumne głosy przeciwko kontynuowaniu nieszczęśliwej metody — a jednak strejk trwa dalej, a jednak brak odwagi cofnięcia się z mylnej drogi.

Strejk przeto jest podwójnem złem. Jest niem dla szkoły i dla sprawy zdobycia dla niej języka polskiego w tej mierze, której społeczeństwo nasze musi i nie przestanie się domagać. Jest złem jednak i z tego powodu, że świadczy o braku takiej spójni w olbrzymiej większości społeczeństwa, któraby jej pozwoliła wyzwolić się z pod wpływów grup, narzucających ogółowi swoje cele i swoje środki działania.

Otrzeźwienie jednak przychodzi. Liczba dziewięciu tysięcy młodych sił, narażonych na zmarnowanie i wykolejenie, powinna być przestrogą, która nie może chyba minąć bez wrażenia, jak nie mogą minąć bez wpływu na społeczeństwo dotychczasowe doświadczenia, potwierdzające jeszcze raz prawdę, że w politycznych zapasach ten wygrywa, kto przewiduje skutki i wedle nich dobiera środki akcji."

Z półwyspu bałkańskiego.

Wzburzenie umysłów, jakie w Bułgarji wywołała wieść o krwawej rzezi w Zagoriczanach, wzrasta z każdym dniem. We wszystkich większych miejscowościach księstwa odbywają się zgromadzenia, na których podnoszą się głosy, domagające się od rządu przedsięwzięcia stanowczych kroków, celem ochrony ludności bułgarskiej w Macedonji.

Coraz też głośniej domaga się ludność represaljów na Grekach, przebywających w Bułgarji.

Wyrazem zapatrywania się kół oficjalnych na sytuację jest następujący artykuł sofijskiego *Nowego wieku:*

„Nie należy się bynajmniej dziwić temu, że niebywała dotychczas krwawa orgja band greckich w Zagoriczanach, wywołała tak potężne wzburzenie w całym narodzie bułgarskim. Nawet w tym wypadku, gdzie barbarzyństwa dopuścili się bandyci greccy, winę całą ponosi rząd sułtana. Turcja bowiem posiada w swych rękach wszystkie środki do zgniecenia band, lecz do tego potrzeba jeszcze czegoś więcej: prawdziwej chęci.

Rząd bułgarski niejednokrotnie odnosił się ze skargami do mocarstw w wypadkach, w których zauważył, że władze administracyjne i wojskowe Porty kierowały się względami narodowościowymi. Wszakże wiadomą jest rzeczą, że niedawno temu wpadła w ręce wojsk tureckich banda grecka, złożona z około 200 ludzi, których wypuszczono na wolność, po złożeniu kaucji w wysokości 2000 fr. od głowy.

Popieranie więc band, operujących w imię haseł narodowościowych, stało się koniecznością obecnego systemu politycznego Turcji, która widzi w tem doskonały środek, podżegający do walki i wzajemnego niszczenia się narodów chrześcijańskich, żyjących w granicach państwa sułtana. Wina Turcji pod tym względem jest aż nadto widoczną.

Rząd turecki nie powinien sądzić, iż system podobny pomoże mu do zagłady elementu bułgarskiego, a będzie to jeszcze jedną kompromitacją Porty wobec mocarstw europejskich. Wieść o ostatniej rzezi wywołała w całym świecie podobne wrażenie, jak w Bułgarji i przyczyni się tylko do wzmożenia się antypatji do rządu tureckiego.

Wojna Japonji z Rosją.

List z eskadry adm. Rożdestwieńskiego.

Dzienniki rosyjskie zamieszczają zajmujący list, wysłany z eskadry admirała Rożdestwieńskiego, w chwili, gdy eskadra ta opuszczała zatokę Nossi bé (w północno-zachodniej stronie Madagaskaru).

Przed samym zachodem słońca — pisze autor listu — komendant nasz powrócił na krążownik od kontradmirała Enquista i niebawem wezwał mnie do siebie.

— Z rozkazu admirała przeniesiony pan został na torpedowiec „Gromkij" i jutro rano ma się pan przedstawić nowemu komendantowi — rzekł do mnie.

Ze smutkiem powlokłem się do mojej wygodnej, jasnej kajuty. Żal mi było opuszczać kolegów i przechodzić ze wspaniałego, dobrze zbudowanego, o szybkim chodzie „Rionu" na torpedowiec..

Nazajutrz przedstawiłem się komendantowi torpedowca i w ciągu dnia zapoznałem się z nowym mym okrętem. Torpedowce eskadrowe o wiele większe są pod względem pojemności i bardziej skomplikowane od naszych torpedowców obrony nadbrzeżnej, lecz moje dawniejsze doświadczenie, jakie zdobyłem na tych mniejszych torpedowcach, przydało mi się bardzo i dopomogło w teraźniejszem mojem położeniu.

Na trzeci dzień wieczorem, wysłano nasz torpedowiec na noc na pełne morze, aby obserwował i strzegł wejścia do zatoki. Do samego rana „Gromkij" i jeszcze dwa torpedowce pilnowały wejścia do zatoki, niby cerberzy, strzegący spokoju eskadry.

Nad ranem powróciliśmy do zatoki, lecz nie mogliśmy wytchnąć, gdyż dowódca floty rozkazał większej części okrętów i wszystkim siedmiu torpedowcom odbyć na morzu manewry dzienne. Uszykowaliśmy się w dwie kolumny kilwateru i odpłynęliśmy na znaczną odległość od brzegów, aby się ćwiczyć w strzelaniu. Bardzo efektownym jest obraz, kiedy jedna kolumna okrętów w biegu z szybkością 8 węzłów strzela pociskami bojowemi w lukł pomiędzy okrętami drugiej kolumny.

Wogóle dzielnie odbywamy najbardziej skomplikowane i najtrudniejsze ewolucje na morzu, tak admirał Rożdestwieński wyćwiczył całą eskadrę.

Pracy mamy dużo i do brzegu podpływamy rzadko kiedy i to tylko po zajęciach dziennych przed zachodem słońca. Wieczorem zaś żadna łódź nie może zbliżyć się do naszych okrętów; natychmiast zatrzymują ją statki pełniące straż.

Nie tyle jednak praca i rozmaite niepokoje nocne nam dokuczają, ile palące promienie słońca, które są wprost nie do wytrzymania. Straszny upał niemiłosiernie nas dręczy i osłabia, zamieniając w „czerwonoskórych". Pośród załogi było już kilka wypadków śmiertelnych udaru słonecznego...

Dziś oznajmiono nam nowinę: wieczorem odpłynie kilka statków węglowych, a nad ranem cała eskadra nasza odpłynie do niewiadomego miejsca przeznaczenia. Usłyszawszy ten rozkaz, dokończyłem pisania listów do Rygi, aby je wysłać przed odpłynięciem. Mimo woli przypomniałem sobie, że w kraju teraz ostatki, ruch, ożywienie i... zabawa bez troski...

Dojmujące uczucie smutku wkradać się zaczęło do serca. By nie dać mym nerwom rozigrać się, wyszedłem do wspólnej kajuty i wziąłem żywy udział w rozprawach o kierunku i długości czekającej nas żeglugi..."

*

Inny znowu list z flagmańskiego pancernika „Kniaź Suworów", wysłany w tym samym czasie również z Nossi-bé, opiewa:

„Dziś otrzymaliśmy szczegółowe telegramy o pogromie pod Mukdenem. Straszne to, lecz musimy pocieszać się myślą, że szczęście i powodzenie bojowe zmiennem jest. Nieraz mówiono, że flota dla Rosji — droga zabawka, a teraz my, marynarze, mamy wypowiedzieć stanowcze słowo. Co też Bóg nam ześle?

Nastrój na eskadrze poważny i spokojny. Admirał rzeźki i pełen energii. Wierzę, że wszyscy gotowi są na wszystko, a to daje szansę powodzenia. Powodzenia, choć cokolwiek powodzenia, a właściwie mniej fatalnych powodzeń. Pocisk, trafiający w admirała, w ster w maszt — wszak to nie sztuka, nie umiejętność, ale przypadkowe szczęście.

Kto może, niechaj się modli, ażeby Bóg nas przestał karać za nasze grzechy jeszcze i tem niezmiennem szczęściem japońskiem.."

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Zniszczony kabel.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Hongkongu, że kabel do Hainan przecięto. Jak sądzą uczynili to rosyjscy agenci.

Pościg za kontrabandą.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Manili, że statek Carley podejmujący się stale przewożenia kontrabandy wojennej, nabrał amunicji dla floty bałtyckiej i wypłynął na pełne morze. Płynie on pod flagą angielską, mimo to Japończycy postanowili ów statek wysadzić w powietrze i wysłali za nim w pogoń trzy szybkie krążowniki.

Madryt. Rada ministrów wczoraj zajmowała się adresem przywódców partji liberalnej Museta i Montero-Rios. Jednogłośnie zgodzono się na odpowiedź, zaproponowaną przez prezydenta ministrów Villaverde. Odpowiedź ta będzie dziś doręczona przywódcom liberalnym.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Hongkong, że tamtejsi wysocy urzędnicy angielscy oświadczają głośno, iż Anglja straciłaby całą swoją powagę w Azji wschodniej, gdyby po-

zwoliła na dłuższy pobyt floty bałtyckiej przy brzegu wyspy Hainan. Flota angielska ustawiona przy wyspie Lama, ostatnią noc spędziła w formacji bojowej poza portem na pełnem morzu.

Z caratu.

Przyszły parlament rosyjski.

Pod takim tytułem pismo berlińskie *Tägliche Rundschau* zamieszcza list swego korespondenta petersburskiego, który na podstawie „najściślejszych informacyj ze źródeł miarodajnych" formułuje główne zasady przyszłego parlamentu rosyjskiego.

Nazwa tego przyszłego parlamentu rosyjskiego dotychczas nie została jeszcze ostatecznie ustanowioną, ale jego częściami składowemi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będą „Rada państwowa" (Gosudarstwiennoje Sowieszczanje) w charakterze Izby wyższej i „Zgromadzenie państwowe" (Gosudarstwiennoje Sobranje) w charakterze Izby niższej.

Izba wyższa będzie się składała ze 120 członków: 60 z wyboru szlachty w guberniach europejskich, przyczem Syberja, Królestwo polskie i Finlandja nie będą miały przedstawicieli i z 60 członków, mianowanych przez rząd. Izba niższa będzie miała 643 deputowanych, a mianowicie: 364 z gubernij z samorządem ziemskim, 72 z gubernij kraju Północno i Południowo-Zachodniego, 50 z Królestwa Polskiego, 32 z Finlandji, 30 z Kaukazu, 30 z Syberji, 15 z kraju Nadbałtyckiego i 15 z Azji środkowej. Prócz tego ośm wielkich miast (Petersburg, Moskwa, Warszawa, Odessa, Kijów, Charków, Ryga i Łódź) będzie wybierało 20 deputowanych, duchowieństwo prawosławne 10, duchowieństwo innych wyznań (katolickie, ewangelickie, ormiańskie, mahometańskie i żydowskie) 5. W Izbie tej jedynymi członkami niewybranymi będą ministrowie; każdy z ministrów będzie miał swoje miejsce i prawo głosu w Izbie niższej.

Izba niższa wyznaczać będzie z pośród siebie „komitet wykonawczy", złożony z 18 członków, którego zadaniem będzie opracowywanie wniosków, wręczanie uchwał Izby rządowi i utrzymywanie stosunków z Izbą wyższą.

Wybory do Izby niższej będą dwojakie: W guberniach posiadających samorząd ziemski, wybranych będzie w każdej guberni trzech deputowanych z ramienia ziemstwa gubernialnego, dwóch z ramienia szlachty, jeden z ramienia kupiectwa i trzech od włościan. W guberniach, nie posiadających samorządu ziemskiego, wybory z gmin miejskich i wiejskich odbywałyby się według systemu przyjętego w Prusiech.

W kraju Północno-Zachodnim szlachta i włościanie wybierają po trzech, miasta i kupiectwa po jednym przedstawicielu. Deputowanych finlandzkich wyznacza Sejm finlandzki. Przedstawiciele większych miast wybierani będą przez rady miejskie. Syberja z każdej guberni wyśle dwóch przedstawicieli miast i po jednym z ramienia kupiectwa i włościan.

Prawo być wybranym przysługiwać ma każdemu poddanemu rosyjskiemu, mającemu lat 25 i nie pozbawionemu praw, bez różnicy wyznania. Wojskowi nie mogą być wybierani; urzędnicy, wybrani do Izby, uważani są za będących na urlopie. Izba będzie zasiadała dwa razy do roku po dwa miesiące (luty-marzec i październik-listopad).

Korespondent zaznacza, że projekt nie wspomina ani o nietykalności deputowanych, ani o ich przywilejach prawodawczych.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Zakaz zjazdu.

Petersburg. (Tel. pryw.) *Now. Wrem.* pisze, że działaczom ziemskim, wybierającym się na zjazd w dniu 5 maja br., oświadczono, że zjazd ani w Petersburgu, ani w Moskwie dozwolony nie będzie.

Obawy rozruchów.

Petersburg. Z powodu obawy przed rozruchami, które mają wybuchnąć na święta wielkanocne, tj, w niedzielę, generał-gubernator petersburski Trepow zarządził rozliczne środki ostrożności i utworzył osobne oddziały straży, złożone z artylerzystów i piechoty, które mają czuwać nad bezpieczeństwem pałaców carskich i w. książąt, gmachów rządowych i bankowych, wodociągów itd.

Dwór carski spędzi święta wielkanocne w Carskiem Siole, a nie, jak dotychczas bywało, w pałacu zimowym w Petersburgu. Carowa wdowa ma po świętach wyjechać do Danji na dłuższy pobyt.

Wilno. (Tel. pryw.) Rada miejska wystosowała petycję do cara w sprawie zniesienia ograniczeń w prawach.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Maksymowicz nie ustępuje.

Petersburg. Prezes komitetu ministrów sekretarz stanu Witte, w rozmowie ze współpracownikiem *Batbureau* rzekł, że rozpowszechniana pogłoska, iż skutkiem różnicy zdań co do kwestji polskiej pomiędzy gen. Maksymowiczem, a komitetem ministrów, gen. Maksymowicz miał się podać do dymisji, jest bezpodstawna. Gen. Maksymowicz ze wszystkiem zgadzał się z zapatrywaniami komitetu ministrów i odmiennego zdania podczas rozważania kwestji polskiej w komitecie ministrów nie wypowiedział. Cała więc wieść o ustąpieniu Maksymowicza jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd kupców polskich w Gnieźnie.

Poznań. (Tel. pryw.). Z okazji zapowiedzianego zjazdu kupców polskich w Gnieźnie w dniu 30 b. m., zamieściła *Schlesische Volks Zeitung*, główny organ katolików niemieckich na Górnym Śląsku artykuł p. t. „Streitigkeiten im Osten", w którym ubolewa nad tem, iż wśród Niemców niema jedności i zgody, natomiast Polacy łączą się coraz więcej z krzywdą dla Niemców. Pismo to przewiduje, że na zjeździe kupców polskich w Gnieźnie, proklamowany będzie bojbot niemieckich interesów.

Pielgrzymka polska we Włoszech.

Florencja. (Tel. pryw.). Pielgrzymka uczniów polskich wczoraj i dziś zwiedzała pomniki i kościoły tutejsze, a jutro odjedzie do Bolonji.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Dep. Jaurès w dalszym ciągu atakował silnie ministra Delcassé'go. Prezydent ministrów Rouvier—mówił—dał w Izbie do poznania, że dopiero po nieszczęśliwej dla Rosji bitwie pod Mukdenem; Niemcy zmienili swą politykę marokkańską. Okazuje się jednak, że już w listopadzie z. r. poseł niemiecki w Tangerze zwrócił uwagę rządu francuskiego na konieczność uregulowania stosunków marokkańskich. Delcassé o tem nic nie powiedział, co jeszcze bardziej go obciąża.

Zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim.

Wiedeń. *Zeit* donosi, że zjazd hr. Gołuchowskiego z Tittonim, który nastąpi w niedzielę w Wenecji, ma na celu usunięcie nieporozumień, które się nagromadziły pomiędzy Austro-Węgrami i Włochami w roku ubiegłym, a zarazem ma na celu ustalenie pewnych wytycznych, na wypadek, gdyby stosunki w Macedonji stały się niemożliwe i gdyby się okazała potrzeba interwencji ze strony mocarstw europejskich.

Przekroczenie kredytów.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, iż poseł Kaftan, referent subkomitetu komisji kolejowej, wybranego celem zbadania sprawy wielkiego przekroczenia kredytów przy budowie kolei alpejskich, oddał już swój referat do druku, tak, że teraz po zwołaniu Rady państwa, komisja kolejowa będzie się mogła zebrać, aby obradować nad tym referatem.

Taszkend. (Pet. agencja). Garnizon afgański wzmocniono. Do Heratu przewieziono baterję moździerzy.

KRONIKA.

—•—

Lwów 27 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +12° R. Pogoda.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwana na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Krakowem; wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Z Koła polskiego. Otrzymujemy następujący komunikat: „Zapraszam szanownych kolegów na posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu, które się tam odbędzie we wtorek 2 maja br. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Dyskusja o taryfie cłowej.

Wojciech Dzieduszycki.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Leonji Carównej, córki dra Jacheskiela Caro, rabina lwowskiego, z p. Michałem Ulamem, architektem, odbędzie się we czwartek dnia 4 maja br. o godzinie 6 popołudniu w synagodze przy ul. Żółkiewskiej.

Kopalnie Gal. kasy oszczędności. Dzisiejsza *Neue freie Presse* doniosła, iż dwa konsorcja, jedno niemieckie i jedno angielskie, prowadzą rokowania z dyrekcją galicyjskiej kasy oszczędności w sprawie zakupna kopalń nafty w Borysławiu, które kasa otrzymała od pp. Wolskiego i Odrzywolskiego na pokrycie ich długów, zaciągniętych w kasie, i że dyrekcja kasy ma przedłożyć Wydziałowi krajowemu wniosek o zezwolenie na sprzedaż tych kopalń. Owóż poinformowawszy się u źródła, możemy stwierdzić, iż doniesienie to jest o tyle prawdziwe, że w istocie dyrekcja prowadzi rokowania o sprzedaż tych kopalń z konsorcjami zakrajowemi, ale o ostatecznej sprzedaży i przedkładaniu wniosków Wydziałowi krajowemu na razie mowy być nie może, gdyż konsorcja te nie przedłożyły jeszcze żadnych ofert.

Skrutynjum wyborów do rady miejskiej. Na dziś na godzinę 5 popołudniu wiceprezydent miasta p. Michalski zaprosił na posiedzenie komisję skrutacyjną z 1 sali i przewodniczących komisyj skrutacyjnych z innych sal, aby oddać im wszystkie akta wyborcze, gdyż komisja skrutacyjna z 1 sali ma skontrolować jeszcze cały akt wyborczy i zestawić jego ostateczny wynik. Gdy komisja ta ukończy swą pracę, co, jak twierdzą, ma się stać w sobotę, prezydjum miasta rozpisze natychmiast wybory ściślejsze.

Sprawa uczczenia śp. Piotra Chmielowskiego pomnikiem na grobie na cmentarzu Łyczakowskim zbliża się ku końcowi i komitet poczynił starania, ażeby odsłonięcie pomnika odbyć się mogło w październiku r. b. Złożone w gal. Kasie oszczędności składki na pomnik wraz z odsetkami wynoszą 2454 kor. 37 hal. Dalsze składki przyjmują wszystkie redakcje pism polskich i skarbnik komitetu p. Zygmunt Fryling, Lwów, ul. Ścieżkowa l. 16. Najbliższe posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek 28 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Za komitet budowy pomnika: *Dr. Gustaw Roszkowski*, przewodniczący. *Dr. Antoni Wereszczyński*, sekretarz.

Lwowska filja Biura korespondencyjnego — czytamy w *Now. Reformie* — ku istotnej szkodzie publicystyki polskiej nie spełnia zobowiązań swoich, zwłaszcza w zakresie najważniejszym, bo spraw zakordonowych. Filja ta swojego czasu przyjęła wobec wydawnictw dzienników zobowiązanie zorganizowania służby wywiadowczej w Poznaniu i Warszawie, przez co mogła sprawom polskim ważne oddać usługi, puszczając ważniejsze wiadomości o tych sprawach w obieg nietylko galicyjski, lecz powszechno-światowy. Obowiązkiem filji Biura lwowskiego jest, pośredniczyć w wymianie tych informacyj i oddać przez to rzetelną usługę nietylko wydawnictwom dzienników polskich, lecz i sprawie polskiej wogóle.

Stowarzyszenie pracownic konfekcji damskiej św. Józefa, urządza w niedzielę dnia 30 bm. o godzinie 4 popołudniu święcone, na które wszystkich swoich członków zaprasza. Przy tej sposobności wydział Stowarzyszenia zawiadamia, iż wydaje codziennie o godzinie 1 obiady smacznie i zdrowo przyrządzone, o cenie 10 i 16 halerzy za porcję.

Sztyletem w głowę. Kapral policyjny Uchwalski, pełniąc ubiegłej nocy służbę w górnej części Łyczakowa, spostrzegł około godziny w pół do trzeciej jakiegoś mężczyznę, idącego z ul. Kopalnej ku Łyczakowskiej. Mężczyzna ów trzymał w ręku sztylet, wyjęty prawdopodobnie z laski. Uchwalski przystąpił do podejrzanego mu z wyglądu nieznajomego, chcąc

odebrać mu sztylet, ale ten uderzył go w głowę łamiąc mu czako, sam zaś zbiegł w kierunku lasku na Cetnerówce.

Pożar wybuchł wczoraj wieczorem w Przemyślu. Ogień wszczął się na strychu nad menażą oficerską w domu przy ulicy Kolejowej, następnie przeniósł się na budynek „Grandhotelu" i objął cały kompleks kamienic, tworzących czworobok. Ogień zagrażał także gmachowi pocztowemu i dworcowi kolejowemu, ale połączonym usiłowaniom straży pożarnych kolejowej i miejskiej i oddziału pionierów udało się ogień zlokalizować. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 50.000 koron.

Zaburzenia na Kaukazie. Urzędowy dziennik *Kawkaz* donosi: Dnia 10 marca, w czasie zaburzeń w powiecie telawskim, włościanie ze wsi Urjatubani zebrali się na dziedzińcu szkoły ludowej i zmusili duchownych parafjalnych do przyjęcia od nich przysięgi, poczem postanowili zamknąć szkołę i kancelarję gminną, wymogli na obywatelu miejscowym podpis, że majątek jego należy do włościan; postanowili nieograniczenie korzystać z lasów i pastwisk, prowadzić handel bez wykupywania świadectw handlowych, pędzić spirytus bez akcyzy i nie płacić za szpital. Dnia 12 marca (st. stylu) włościanie ze wsi Cynodali poszli do majątku dóbr dworu carskiego, zażądali stawienia się przed nimi całej służby, robotników i majstrów, grożąc gwałtami i podpaleniem. Podpalili las należący do ks. Czawczawadze, skąd pożar przeniósł się do lasów carskich. Dnia 14 (st. st.) 2000 włościan ze wsi Wanta, Butafi, Kwemochodaszenu i Sinodały, wywiesiwszy czerwone chorągwie, zamknęło urząd gminy sinodalskiej, wyrzuciło stamtąd portret cara, odebrawszy znaki służbowe u osób urzędujących w gminie i zabroniło im mieszania się do spraw. W Baku odbyła się narada 600 strejkujących oficjalistów kolejowych, którzy przedstawili swoje minimalne wymagania, a których zaspokojenie doprowadzi do natychmiastowego powrotu do zajęć. Zastrejkowali piekarze. Przewidywane jest zastrejkowanie służby domowej.

Nominacje rosyjskie w Porcie Artura. Pod tytułem: „Przyczynek do charakterystyki porządków biurokratycznych", pisze *Zap. Gołos*: „W Żurnalu ministerstwa sprawiedliwości" za miesiąc luty br. zamieszczone zostały ciekawe rozkazy o translokacjach dość dziwnego charakteru. Na str. 18 w rozkazie do zarządu ministerstwa sprawiedliwości, czytamy: „Przeniesieni: Sędzia pokoju XI rewiru władywostockiego sądu okręgowego, radca tytularny, naznaczony sędzią pokoju okręgu portarturskiego". Dalej na str. 23 tej samej książki według rozkazu za Nrem 6, wydanym w dniu 11 lutego 1905 r., sędzia pokoju okręgu cytyńskiego mianowany został członkiem portarturskiego sądu okręgowego. A więc — kończy *Zap. Gołos* — nasza biurokracja uporczywie twierdzi, że „w Port Arturze wszystko jest pomyślnie", nawet mianuje sędziów pokoju. — A zapominać nie należy, że Port Artura został już w pierwszych dniach stycznia zajęty przez Japończyków.

Banda rozbójnicza na Węgrzech. Dnia 22 bm. uwięziła policja budapeszteńska bandę morderców i złodziei, którzy w ciągu kilku lat ostatnich popełnili cały szereg mordów i kradzieży, między innemi 7 kradzieży pocztowych. W Budapeszcie uwięziono Franciszka Boni, uchodzącego za głowę bandy, liczącej około 10 członków. Na ślad wpadła żandarmerja w Szabadze, która uwięziła tam kilku członków, dalsze uwięzienia nastąpiły w Bacz, a ogólna liczba zbrodni na tej bandzie ciążących, wynosi 7 dokonanych i 12 usiłowanych morderstw i rabunków. W mieszkaniu Boni'ego skonfiskowała policja cały arsenał broni palnej i siecznej.

Panna toruńska — pastorem. Panna Petzold, której ojciec swego czasu był kapitanem w 61 pułku piechoty w Toruniu, została świeżo w Leicester w Wielkiej Brytanji wprowadzona w urząd pastora anglikańskiego kościoła niezależnego. — Panna Petzold zdała w Szczecinie egzamin jako nauczycielka, potem studjowała dwa lata na uniwersytecie w St. Andrews w Szkocji, następnie zdała w Edynburgu egzamin jako „magister artium", dalej słuchała jeszcze przez sześć półroczy teologji w Oxfordzie i Berlinie, poczem formalnie została wprowadzona w urząd pastora w Leicester. Pierwsze kazanie wygłosiła w szarym płaszczu pastorskim o białej podszewce. — W kościele katolickim kobiety nie mają wstępu na kazalnicę.

Zamach samobójczy kabaretowej diwy. Rozmaitym kabaretom na Montmartre w Paryżu coraz gorzej idzie, a to dlatego, że moda odwraca się od nich. Obecnie trzeba mieć monetę i szaloną reklamę, ażeby utrzymać jaki taki kabaret. To skłoniło znaną śpiewaczkę i właścicielkę kabaretu Nini Buffet do samobójstwa. Chciała otruć się gazem, ale że zamach urządziła we dnie, więc ją uratowano. Może ten zamach samobójczy był tylko reklamą? Nini Buffet debiutowała w kabarecie „Chat noir". Następnie założyła własny kabaret, później zaś objęła kawiarnię „Nouvelle Athènes", gdzie się schodzili wybitni literaci i artyści. Dziwna rzecz: gdy Nini objęła kawiarnię, opuścili ją artyści i literaci. Interes upadał coraz bardziej i Nini postanowiła skończyć samobójstwem.

Szwajcarja — twórcy „Telia". Pragnąc uczcić pamięć nieśmiertelnego twórcy „Wilhelma Tella", ojczyzna bohatera drogą składek zbiera 100.000 fr., w celu utworzenia stypendjum imienia Schillera, odsetki od tej sumy będą użyte na wsparcia dla literatów szwajcarskich, bez względu na język, w którym piszą: francuski, niemiecki lub włoski.

Zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Kraków. (Tel. pryw.) Onegdaj zaszedł w Grzegórzkach pod Krakowem wypadek zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych. Umarł do kilku godzin syn wyrobnika 8-letni Roman Węgrzyn. Sekcja przeprowadzona przez docenta dr. Horoszkiewicza stwierdziła typowy obraz *meningitis*. Badania bakteriologiczne prowadzą delegaci krajowej Rady zdrowia, docenci dr. Kuczera i dr. Droba.

Dzierżawa teatru krakowskiego. Kraków. (Tel. pryw.) Grono obywateli miasta wniosło na ręce prezydenta dr. Leo pismo, popierające kandydaturę Stanisława Wyspiańskiego jako dzierżawcy teatru.

Nieprzyjaciółka feministek.

Wiadomo już z telegramów, że Laura Marholm, żona duńskiego nowelisty Ola Hansona, sama głośna autorka, uległa manji religijnej, połączonej z wybuchami szału i znajduje się obecnie w domu obłąkanych.

Kobieta ta, znienawidzona przez wszystkie feministki, odgrywała przed kilkunastu laty rolę wybitną w skandynawskiej kolonji na bruku berlińskim. Zupełny brak urody okupowała niezwykłą inteligencją, a szczególnie jej poglądy na stosunek kobiety do mężczyzny wywoływały niejednokrotnie sensację.

Napisała ona kilka książek, które zjednały jej powszechne uznanie, uczestniczyła także w ruchu kobiecym, ale w taki sposób, że zdecydowane feministki bardzo energicznie zwalczały jej działalność. Dla pani Ellen Key celem istnienia kobiety jest dziecko; dla Lou Andreas Salomé kobieta jest sama sobie celem! dla Laury Marholm celem istnienia kobiety jest mężczyzna. On jedynie jest treścią, środkiem i celem jej życia. Produkcyjna praca kobiety nie polega, zdaniem Laury Marholm, na tem, aby dzieci własne wychowywać, co niejednokrotnie uważano za główne zadanie niewiasty, ale produkcyjna praca kobiety — to uzupełnienie mężczyzny.

Dodać jeszcze należy, że Laura Marholm należała do zdecydowanych przeciwników Ibsena. Ona to nazywała go ironicznie „trubadurem kobiety" i drwiła z „Nory", a gdy w kilka lat po "Norze" ukazała się „Hedda Gabler", oświadczyła tryumfująco, że "Hedda" dowodzi zupełnego bankructwa ideałów kobiecych Ibsena.

Poglądy swoje na kobietę i jej stosunek do mężczyzny streściła Laura Marholm w słynnym aforyzmie: „Kobieta jest pustem naczyniem, które dopiero wypełnia mężczyzna." Nie potrzeba chyba dodawać, że słowa te w obozie feministek wywołały niemal rewolucję.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 27 kwietnia (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj 17·48 do 17·50; pszenica na październik 16·30 do 16·34; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na październik 13·36 do 13·38; owies na kwiecień —·— do —·—; owies na październik 11·50 do 11·52; kukurydza na maj 14·74 do 14·76; kukurudza na lipiec 14·34 do 14·36; rzepak na sierpień 24·— do 24·20. Oferty na pszenicę: mierne. Chęc kupna: mierna. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 663·75, Akcje węg. Zakł. kred. 775·—, Akcje Anglobanku 304·75, Akcje Unionbanku 544·75, Akcje Laenderbanku 456·—, Akcje Bankvereinu 554·—, Akcje Bodencredit 1007·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·50, Akcje kolei państw. 657·75, Akcje kolei połud. 91·—, Kolei Elbethal 421·50, Akcje kolei Północnej 5715, Akcje kolei Czerniowieckiej 594·—, Akcje Alpiny 53.·50 Akcje Rima Muranji 552·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2672, Akcje fabryki broni 616·—, Akcje tureckie tytoniowe 358·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 995·—, Oblig. węg. indemn. 97·60, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 97·85, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 99·95, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·50, Marki 117·18, Ruble 252·25

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego